

SZTUKA ZAWIERANIA ZNAJOMOŚCI DESPERACJA PO TRZYDZIESTCE

według www.mKontakt.pl



Dystrybucja i ograniczenia:

Serwis www.mkontakt.pl - jako wydawca - zezwala na darmowe rozpowszechnianie tego e-booka. Zabronione jest jednakże jego przetwarzanie, redagowanie lub łączenie go z innymi produktami bez zgody wydawcy.

Wszelkie prawa zastrzeżone przez autorów serwisu www.mkontakt.pl

Spis treści

OD MEŻA WAŻNIEJSZY.....	3
DOMEK I POTOMEK.....	3
Singiel po trzydziestych urodzinach.....	3
Anita jest singlistką.....	4
Nie jest szaloną emancypantką.....	5
Anita jest niezależna.....	5
Wiem, że czasem przesadzam.....	6
Facet na poważnie?.....	6
Kobita wyzwolona	6
TYLE WAŻNYCH WYDARZEŃ PRZY BARZE.....	7
Oczekiwanie w barze.....	8
Podejrzliwość.....	8
Przyzeglował do baru.....	9
Zaiskrzyło między nimi od razu.....	10
Opowieści barmana	10
DALSZY CIĄG WYDARZEŃ PRZY BARZE.....	11
Znam Roberta od pół roku	11
Wpadają bardzo różne dziewczyny.....	12
Trzymać się schematów?.....	13
Uprzedzenia do płci przeciwnej.....	13
JAZDA NA DWIE PARY.....	14
Dwie pary mają ochotę.....	15
Jak potoczyła się akcja.....	15
Najprostsze i oczywiste jest.....	16
Drugi morał jest taki	16
WYKORZYSTAĆ SYTUACJĘ	17
Wiara w siebie.....	18
Pogoda ducha.....	18
Kompleksy.....	18
Zdrowy rozsądek.....	18
Własna bierność i zamknięcie się w sobie.....	19
Strachliwość zalega w naszym kraju.....	19
Historia Bronaka.....	20
Któręś słonecznego, letniego popołudnia.....	20
GREPSY SIĘ PRZYDAJĄ.....	21
W książce J.D.Salingera.....	21
Ślizgamy się.....	22
Obecnie, w pędzącym świecie.....	22
Lala, bucik ci się rozwala.....	23
Takie teksty lubię, a pani?.....	23
Czy pani mieszka sama?.....	23
Jakie wnioski ogólne się nasuwają.....	24
Ma być swobodnie!.....	24
Chodzi o to, byśmy byli skuteczni.....	25
Od redakcji.....	25

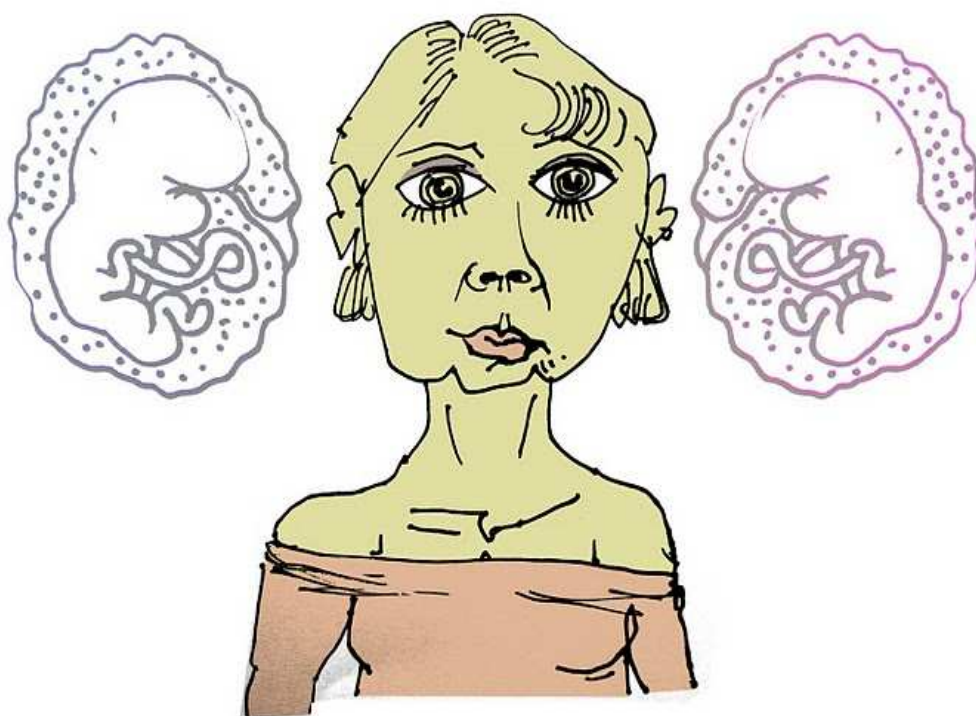
OD MĘŻA WAŻNIEJSZY DOMEK I POTOMEK

Singiel po trzydziestych urodzinach

Singiel po trzydziestych urodzinach zaczyna się poważnie martwić. Oczywiście powodem zmartwienia jest fakt, że jest singlem. Samotność po trzydziestce bardziej nita doskwiera kobietom. Mężczyzna po trzydziestce rzadziej przejmuję się brakiem stałej partnerki; czy to konkubiny, czy to żony. Tak więc tytułowa desperacja po trzydziestce w większej mierze dotyczy kobiet. W różny sposób się to objawia. Czasem zamykają się w sobie, otaczają kokonem drobnych ważnych spraw i kilku przyjaciółek „od serca”. Czasem odwrotnie; chętnie wpadają do pubów i na imprezki, by po raz kolejny udowodnić sobie, że odpowiedniego faceta znaleźć jest coraz trudniej, a w ogóle jest to prawie niemożliwe. Dotyczy to szczególnie kobiet wrażliwych, które oprócz cienkiej skóry mają jeszcze tę właściwość, że chętnie chodzą do kina niekoniecznie na filmy akcji, a do poduszki nie czytają romansideł; wiedzą więc kto to Dostojewski albo Camus. Do takich należy Anita. Chcę przedstawić jej punkt widzenia na kwestię samotności po trzydziestce.

Anita jest singlistką

Nie przejmuje się tym zbytnio, jest życiową optymistką, chociaż „przejścia” nieźle jej dały popalić. Niedawno stuknęła jej trzydziestka i bardziej martwi ją brak własnego dziecka niż brak męża. Instynkt macierzyński dawno już włączył swój sygnał, alarmujący, że już najwyższy czas! Anita przeczytała książkę Johna Irvinga „Świat według Garpa” i zaczęła poważnie zastanawiać się, czy nie spróbować, tak jedna z bohaterek Jenny Fields, wykorzystać mężczyznę tylko jako instrument do spółdzenia dziecka.



Nie jest szaloną emancypanką

Nie jest szaloną emancypanką, co to raczej walczy niż się sprzymierza ze światem mężczyzn, ale akurat wychowywać dziecko chciałaby sama. Jeśli będzie potrzebny ojciec, znajdzie odpowiedniego partnera, który będzie dobrze wywiązywał się z zadań roli ojca. Anita wie, że to dość egoistyczna postawa; mieć dziecko tylko dla siebie,

jednak chciałby mieć wyłączność na decyzje o jego wychowaniu. Być może ma na to wpływ jej dzieciństwo; ojciec poszedł sobie z domu, kiedy miała sześć lat. Mamę zawsze kochała i kocha, mama jest jej najlepszą przyjaciółką.

Anita jest niezależna

Póki co, Anita jest niezależna finansowo (jest biegłą księgową), mieszka sama i na pewno nie szuka faceta w sposób desperacki. Według zasady – jak okoliczności dziejowe zadecydują, tak będzie. Jej hobby to ciekawa książka i dobre sentencje. Zna na pamięć mnóstwo złotych myśli różnych autorów, głównie aforystów. Twierdzi, że bardzo się to przydaje przy zawieraniu znajomości. Czasem pomaga też spławić natręta. Oto wypowiedź Anity na ten temat.

Wiem, że czasem przesadzam

„Wiem, że czasem przesadzam i w sytuacjach towarzyskich zbyt obcesowo traktuję mężczyzn. Jednak jest to jakby wysoko zawieszanie poprzeczki. Jeśli obroni się przed moją kąśliwością i stać go na ciętą ripostę, to znaczy, że mamy o czym mówić. No i wiadomo, że od razu staje się bardziej interesujący. Moim zdaniem, jeśli ktoś ma klasę, to użycie w rozmowie sentencjonalnego stwierdzenia, tylko tę klasę podkreśla. Niedawno podrywał mnie facet w pubie, sporo ode mnie starszy. Wydawał mi się interesujący, rzuciłam mu tekst, że znany aforysta Jan Sztaudynger kiedyś powiedział – O łotrze, stary łotrze, im młodsza się o ciebie otrze, tym do niej robisz oczy słodsze. A ten mój podrywacz na to – Co ty mała jadasz, że do rymu gadasz?

Facet na poważnie?

No i czy można potraktować takiego faceta poważnie? Chciałoby się dodać – Zanim język puścisz w taniec, załóż na gębę kaganiec – ale po co, jeśli się facet sam już wyeliminował z gry. Tak, to prawda, jestem ostra. Ale raczej tylko przy pierwszym kontakcie. To pomaga w wyborze partnera do zaprzyjaźnienia się. Takie przynajmniej jest moje zdanie”

Kobita wyzwolona

Anita wystąpiła w naszej „Sztuce zawierania znajomości” nie przez przypadek. Jest przykładem kobiety wyzwolonej, wyzwolonej z kompleksów. Zna swoją wartość i nie martwi się zbytnio, że do tej pory nie znalazła swojej drugiej połówki. Być może, jak twierdzi, jest już trochę zdesperowana w poszukiwaniu, ale „nic na siłę”, należy ze spokojem oceniać kandydata na stałego partnera i w końcu trafi się **TEN WYMARZONY**. Miejmy nadzieję, że z takim właśnie zdecyduje się na dziecko i nie będzie decydować się na instrumentalne potraktowanie partnera do spółdzenia dziecka. Widać, że chce założyć rodzinę i powinna zapomnieć o złych doświadczeniach z dotychczasowymi partnerami (było ich dwóch), z którymi próbowała ułożyć sobie życie. Twierdzi, że nie będzie obniżać poprzeczki przy wyborze **TEGO WYMARZONEGO**. No i dobrze, w końcu ten jej wymarzony na pewno istnieje i prędzej czy później okoliczności dziejowe sprawią, że na siebie **ON i ONA** na siebie trafią. A ponieważ **ONA** ma oczy szeroko otwarte, stanie się to pewnie prędzej niż później. Czego Anicie bardzo życzymy.



**TYLE WAŻNYCH
WYDARZEŃ PRZY
BARZE**

Barowa lada z trunkami jest meblem szczególnym. Gdyby miała uszy i gadała, ileż ciekawych historii mogłaby opowiedzieć. Barmani znają oczywiście te historie, czasem uczestniczą w nich, kiedy goście chcą z nimi porozmawiać i często proszą o radę. Krzysztof jest barmanem w jednym z warszawskich pubów; jest świadkiem i uczestnikiem mnóstwa ciekawych rozmów, no i **ZAWIERANIA ZNAJOMOŚCI**. Opowie nam o kilku przypadkach spotkań pierwszego szczebla z bohaterami w wieku zaawansowanym, czyli grubo po trzydziestce. Krzysztof potrafi z dystansem i wręcz ojcowskim spojrzeniem ocenić ludzi i wydarzenia, gdyż zawód barmana uprawia od dwunastu lat a sam liczy sobie magiczną liczbę – lat czterdzieści i cztery. Żonę ma o trzynaście lat młodszą i dwójkę dzieciaków z nią. Oddajemy głos Krzysztofowi.

Oczekiwanie w barze

Z takich dziewczyn, które zasiadały przy barze w oczekiwaniu na swoją połówkę, utkwiła mi w pamięci Iwona, dziewczyna około czterdziestki. Do tej pory zresztą wpada pogadać. Jakieś rok temu usiadła przy barze z koleżanką, sączyły powoli białą wódkę i narzekały na facetów. Później Iwona często wpadała sama, nie szukała z szaleństwem w oczach partnera do stawiania albo partnera życiowego. Zdarzało się, że była po wypalonym skręcie, wtedy brało ją na gadanie, a lubiła zwierzać się mnie ze swoich problemów. Miała jedenastoletnią córkę, mieszkały same. Iwona jest niebrzydka, zgrabną dziewczyną. Bez zawodu, czasem jakieś pismo opublikowało jej wiersze, a ona pracowała w sklepie. No i ciekawa sprawa, bo miała cały czas, tak jak ja, stały kontakt z ludźmi, a nie mogła trafić na życiowego partnera. Chyba jej

problem polegał na tym, że miała wyobrażenie, że wszyscy faceci chcą tylko wykorzystać ją w łóżku i pójść potem w cholerę.

Podejrzliwość

W końcu wpadło mi do głowy i powiedziałem Iwonie, że to jest przecież jej problem, bo podejrzewa wszystkich facetów o to, co sama lubi robić. Jeśli chce gościa na całe życie, to niech mu się sama wyświecili, jaka jest. Niech powie, że jest poetką amatorką, a nie pisarką. Że sprzedaje w sklepie, a były mąż płaci jej regularne alimenty, ale ledwie ją stać na utrzymanie siebie i córki. I niech nie mówi tego tonem skargi, a zwyczajnie z troską o córkę. Poza tym nie się przyzna, że jest uzależniona od jointów, a jak zapali, to ma niekontrolowany brecht i słowotok. Jak to wszystko powie, to zobaczy po reakcji faceta, czy mu tylko wyro z nią w głowie, czy po prostu zainteresuje się nią jako kobietą z problemami, ale i z duszą.

Przyżegłował do baru



No i zdarzyło się, że przyżegłował do baru gość, żeby było śmiesznie – tak jak ja Krzysztof i też po czterdziestce, z tym że miał włosy do ramion, a ja człowiek łysawy. Iwona siedziała sama na barowym stołku, pogadując ze mną. Od razu wpadła mu w oko, ale Iwona nie zwróciła na niego uwagi, zdaje się, że zbierała się już do wyjścia. I zdarzył się krótki moment, to znaczy zadziałałem ja.

*Nachyliłem się do niej i powiedziałem
– Nie zaszkodzi szczerze*

porozmawiać. Kapnęła o co chodzi, obcięła gościa obok, odetchnęła głęboko i zwróciła się do niego z takim tekstem – Nie wiem, czy pan wie, być może tak, być może nie, że nie warto palić jointów. Nie sądzi pan? A facet na to spokojnie – Niektórym szkodzą, niektórym nie, pani o tym wie?

Zaiskrzyło między nimi od razu

Zaiskrzyło między nimi od razu. Ten facet miał coś do czynienia z terapią z uzależnionymi. Zwyczajnie się o Iwonę zatroszczył, szybko jej powiedział, że widać, że pali i nieźle jej do szkodzi. Potem mi powiedziała, że fajna z tym Krzysztofem nawiązała się rozmowa, bo przyjęła to co ja powiedziałem, żeby gadała szczerze. Odrzuciła podejrzliwość, wystartowała szczerze. Krzysztof został jej facetem i co ciekawe, okazał się singlem z dorastającą córką. Wdowcem, bo żona była narkomanką i zeszała w młodym wieku po złotym strzale. Tak to bywa.

Opowieści barmana

W następnym odcinku „Desperacji po trzydziestce” nasz Krzysztof barman opowie o przypadku Roberta, sfrustrowanego z powodu niespełnionych miłości czterdziestolatka, mechanika samochodowego spod Warszawy. Robert, podobnie jak Iwona, ma częsty kontakt z ludźmi, ma nieźle poczucie humoru, ale nie ma szczęścia do kobiet. Sparzył się kilka razy, wychodził ze związków poturbowany (psychicznie, gdyż na bokserki nie traiał), aż zamknął się w sobie w kwestii kobiet i nawet zwierzył się Krzysztofowi, że poziom testosteronu wyraźnie mu opadł. W przypadku Iwony brak libido nie był problemem, natomiast w przypadku Roberta rzecz polega na znalezieniu odpowiedniej partnerki.

Życiowej partnerki. Krzysztof opowie jak spontanicznie i na luzie udało się Robertowi poderwać dziewczynę przy barze. Najważniejsze w tej akcji było to, że dziewczyna od początku nie podejrzewała Roberta o podryw dla seksu. Po prostu wyczuła pewnie, że facet, który ją podrywa, ma opad testosteronu. A jak to się odbyło opowie nasz doświadczony barman Krzysztof – w następnym odcinku.

Póki co, pozdrawiamy serdecznie.

DALSZY CIĄG WYDARZEŃ PRZY BARZE

Teraz zapowiadana opowieść Krzysztofa o przypadku zaprzyjaźnionego z nim Roberta. W poprzednim odcinku wspomnieliśmy o tym, że Robert jest facetem sfrustrowanym. Ta frustracja dopada go głównie wtedy, gdy po raz kolejny dociera do jego świadomości, jak wyrafinowane potrafią być kobiety i jaki był naiwny obdarzając swoje partnerki bezgranicznym zaufaniem. Właśnie, problem w tym, że to jego zaufanie było bezgraniczne. Wręcz prowokował do tego, by kobiety go zwyczajnie kiwały. Faktem jest, że do tej pory nie zdecydował się ożenić. Ale może to się zmieni, tak przynajmniej twierdzi nasz Krzysztof. Oddajmy mu głos.

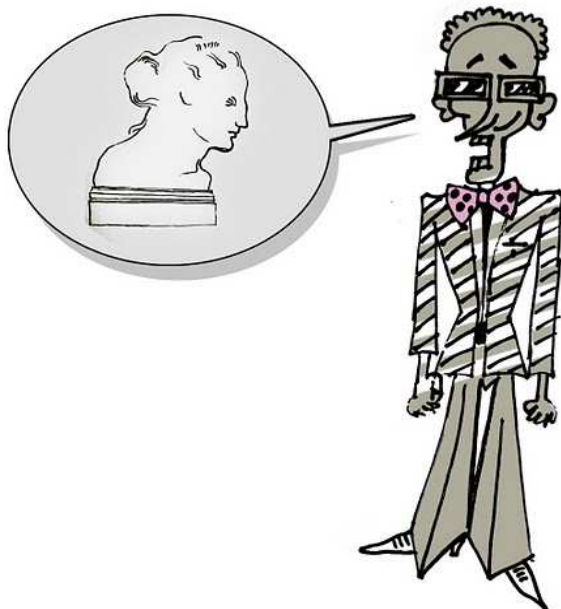
Znam Roberta od pół roku

Znam Roberta od pół roku. Nie jest to mój kolejny kumpel, z którym się zaprzyjaźniliśmy przy moim pracowniczym barze. Naprawiał moją megankę w warsztacie samochodowym. Zaczął wpadać wieczorami do pubu i to z wyraźnym zamiarem poznania jakiejś dziewczyny. Spokojnej i nie wycwanionej na kontaktach z wrażliwymi facetami. Robert wpadał przynajmniej dwa razy w tygodniu i naprawdę; starał się, zagadywał do

dziewczyn i nie udało mu się przez tyle czasu trafić na taką, z którą zaczął by się umawiać.

Wpadają bardzo różne dziewczyny

*A do naszego pubu wpadają bardzo różne dziewczyny, zdarzają się putany, ale i zdarzają się sympatyczne studentki, albo sekretarki, niekoniecznie szparki. Robertowi jakoś trudno było w tym pierwszym kontakcie z nieznaną wyświecić się takim jaki jest naprawdę. Startował z pozycji doświadczonego gościa, co to na pewno nie da się nabrać na tanie bajery kobiety, nieważne czy po przejściach, czy nie. Aż zdarzył się wieczór, podczas którego pojawiła się **WŁAŚNIE TA**. Robert siedział przy barze, podeszła babka, tak około trzydziestki i zamówiła piwo. Usiadła na barowym stołku obok Roberta i coś tam manipulowała przy swojej komórce. Nagle Robert powiedział zdanie, jak na niego dość niesamowite. Patrzył, patrzył na tę babkę i spokojnie wypalił – Ależ ma pani taki piękny, rzymski profil.*



Fakt, dziewczyna miała wydatny, trochę orli nos, pełne wargi, no taki mocny profil. Kiedy usłyszałem ten tekst Roberta, znieruchomiałem czekając, jak ona zareaguje. Najpierw obcięła tego, który ją zaczepił, potem nachyliła się w jego stronę i powiedziała –

A wie pan, różne rzeczy słyszałam na temat mojego profilu i mojego

nosa, ale czegoś takiego nikt mi jeszcze nie powiedział. Postarał się pan o oryginalną uwagę. – Bo ma pani naprawdę oryginalną urodę – odpowiedział Robert. Siedzieli tak jeszcze na tych swoich stołkach jeszcze dobrą godzinę i przyznam, że tak swobodnego, na zupełnym luzie Roberta w rozmowie z kobietą jeszcze nie widziałem. Zostali parą i mają się dobrze.

Trzymać się schematów?

Przykład Roberta dowodzi, że niedobrze jest tkwić w utartym, wymyślonym na własny użytek schemacie. Nawet nie musi on być wymyślony; równie dobrze może być powielony. Jeśli facet upiera się przy takim uogólniającym twierdzeniu, że wszystkie kobiety to cwaniary szukające w dojrzałym samotnym mężczyźnie materiału na ofiarę do wykorzystania a nie na męża, to ogranicza do minimum szansę na nawiązanie dobrego kontaktu i nici dobrego porozumienia. Robert startując do kobiet wchodził w rolę cwaniaka, który na pewno nie da się wykorzystać. Kiepsko mu to wychodziło, gdyż po prostu nigdy nie był cwaniakiem, to nie należało do jego osobowości. Z tego, co opowiadał nasz barman wynika, że to typ poczciwca, lubiącego swój fach i marzącego o założeniu rodziny. Podchodząc do kobiet robił błąd w ocenie, to znaczy wydawało mu się, że żadna z nich nie ma podobnego marzenia i jeśli odwiedzi go w jego mieszkaniu, to tylko po to, by po przespaniu się naciągnąć go na kasę i zniknąć.

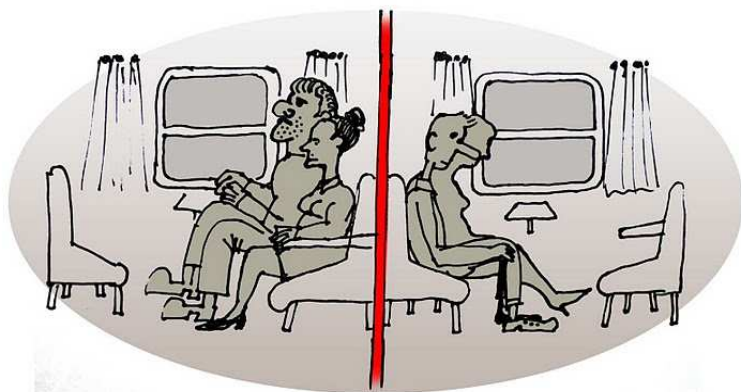
Uprzedzenia do płci przeciwnej

Bardzo często jest tak, że mając uprzednie do kobiet na jakimś punkcie (i odwrotnie – kobiety też mają oczywiście uprzedzenia do mężczyzn) podświadomie wybieramy właśnie takie, które takie

uprzedzenie potwierdzają. Zdaje się, że Robert w tym spotkaniu z rzymskim profilem zostawił gdzieś uprzedzenia i na pewno nie został odebrany jako facet mówiący tekst z ukrytą ironią. Zresztą ta ostatnia, czyli **UKRYTA IRONIA** bywa powodem wielu nieporozumień, więc naprawdę się jej wystrzegajmy. Jeśli nie chcemy poznawanego partnera dotknąć ani urazić bądźmy autentyczni i swobodni. A wtedy o ukrytą ironię nie będziemy podejrzewani. Tak się zachował Robert i wygrał. Życząc osobistych wygranych, żegna się do następnego odcinka, w którym będzie o dwóch parach naraz

JAZDA NA DWIE PARY

Tytułowa jazda odbywała się pociągiem (nocnym i dalekobieżnym). W dwóch przedziałach obok siebie jechały po dwie osoby - dojrzałe trzydziestki, wracające z nieudanych wczasów w górach i dwóch kolegów jadących nad morze. Panie nudziły się w swoim przedziale, bojąc się zasnąć, bo słyszały o kradzieżach. Panowie w swoim przedziale sączyli wódeczkę.



Panie były w rozterce, gdyż chętnie zaznajomiłyby się z panami (sympatycznymi i przystojnymi, co zdążyły już zauważyć), ale nie miały pomysłu, jak nawiązać znajomość. Każdy wymyślony pretekst wydawał im się do kitu. W końcu jedna z nich wpadła na najprostszy chyba z pomysłów – zapytać w przedziale obok, czy mogą się dosiąść,

ponieważ boją się jechać same. Kiedy były już gotowe ruszyć do przedziału obok w drzwiach stanął jeden z sąsiadów i grzecznie zapytał, czy nie zechcą z nimi się napić wódeczki pod dobrą zakąskę, ponieważ smutno im tak jakoś bez towarzystwa. Na to panie zgodnie odmówiły, pokazując, że są urażone taką propozycją. Gość sobie poszedł a one zaczęły mieć do siebie nawzajem pretensje o tę odmowę. Teraz tym bardziej miały ochotę na towarzystwo i to jeszcze z alkoholem. Ale głupio było po odmowie pójść i powiedzieć, że jednak się zgadzają. Co zrobić?

Dwie pary mają ochotę

No właśnie, dwie pary mają ochotę na poznanie się i wspólną jazdę, ale sytuacja, a raczej akcja zaklinowała się w martwym punkcie. Faceci mają na tyle klasę (można też dodać – ambicję), że drugiego podejścia nie wykonają, a babki również czują, że będzie to bezklasy jeśli poszłyby po odmowie. Jeśli nic nieprzewidzianego się nie zdarzy, co mogłoby sprowokować choćby zajrzenie do przedziału obok (na przykład pociąg utknął w szczyrim polu), to możliwość wspólnej jazdy oddala się w tempie ponad stu kilometrów na godzinę.

Jak potoczyła się akcja

Jak potoczyła się akcja tego kolejowego wydarzenia? Otóż bardziej elastyczne i odważniejsze okazały się panie. Doszły do wniosku, że nie ma co oszukiwać się i kombinować. Przecież mają ochotę na wspólną jazdę, więc najprościej będzie zrobić to, co zamierzały i co jest zgodne z prawdą i ich nastrojem, Rzeczywiście boją się jechać same (niekoniecznie muszą się przyznawać, że się nudzą) i żeby czuć się bezpieczniej wolałyby podróżować pod opieką panów, niewątpliwie dżentelmenów. A że były już przez nich zaproszone, dodało im to odwagi do przyjścia.

Najprostsze i oczywiste jest...

Okazało się, że to, co najprostsze i oczywiste, jest w takich sytuacjach najlepsze. Towarzystwo czworga z przyjemnością zapoznawało się i bawiło dobrze do samego morza i wszystko było już z górki. Tak jak z górki właściwie miał pociąg, w końcu jechał od Tatr do Bałtyku.

Historia tego zawarcia znajomości, podwójnej znajomości, ma swój morał, a nawet dwa morały. Pierwszy jest taki, że dobrze jest trzymać się konwenansów, ponieważ powstały przecież w zasadzie po to, by ułatwiać nam życie. No, można dodać – współżycie. Narzekamy na nie często, jednak bez nich byłibyśmy jakby zagubienie i bezradni, jak na przykład podczas spotkania z ludźmi z innej części globu o zupełnie innej, nieznannej nam kulturze. Te konwenanse można (i trzeba o tym pamiętać) traktować elastycznie, to znaczy wybierać takie zachowania, które ich nie łamią, a jest się, jak to mówią, na granicy konwensansu. Jeśli można sobie swój wybór zachowania zracjonalizować, czyli rozsądnie wytłumaczyć, to jest OK.

Drugi morał jest taki ...

Drugi morał jest taki, że czasem ogólnie przyjęte zasady można w stopniu niekoniecznie skandalizującym – złamać. Jest taka sentencja:
Czasem łamiąc konwenanse
podwajasz swoją szansę

Takie uporczywie zadawane sobie pytanie – wypada tak zrobić, czy nie wypada? – może człowieka wpędzić we frustrację i kompleksy na dodatek. Poza tym pamiętajmy, że zachowując się w sposób niekonwencjonalny, jesteśmy zauważani jako oryginalni. A to oznacza, że zwracamy na siebie czyjąś uwagę. I się tego nie bójmy, bo to ułatwia

kontakt z ludźmi i należy do **SZTUKI ZAWIERANIA ZNAJOMOŚCI**. Uważajmy przy tym, by łamiąc konwenanse i pokazując oryginalne zachowanie, uważać, by odbierane to było jako kabotyzm, czyli robienie czegoś tylko na pokaz, co w gruncie rzeczy prowadzi do śmieszności.

Opisane w tym odcinku dwie pary zachowały się racjonalnie, nie starając się o jakieś oryginalne zagrywki. Po prostu chciały jechać we czwórkę i pojechały, mając na względzie zachowanie pamiętając o przyjętych konwenansach. W końcu dobrze jest zrobić to, na co się ma ochotę i nie wyjść przy tym na osobę łatwą albo natrętną. No i dobrze. A my przypominamy, że czasem podwajamy na sukces szansę, łamiąc konwenanse.

WYKORZYSTAĆ SYTUACJĘ

Jakże często się zdarza, że tak już blisko było do zawarcia znajomości, że zrobione zostało już pół kroku i ... sytuacja nie została wykorzystana. Coś stanęło na przeszkodzie. A to głos uwiązł w gardle i ONA albo ON nie potrafili kontynuować rozpoczętej rozmowy, a to któreś z nich źle odczytało intencje, a to „czynniki trzecie” zakłóciły dopiero co rozpoczęty dialog, który mógł doprowadzić do pięknego zakończenia. Czyli rozpoczęcia znajomości. Bo też często się zdarza, że nie idziemy za własnym głosem wewnętrznym, który wręcz każe kontynuować akcję prowadzącą do zawarcia znajomości. Ale niestety, ten głos wewnętrzny zostaje pokonany przez strach, treść, niewiarę w powodzenie. Można zwyczajnie nie mieć powodzenia, jednak w tym przypadku chodzi o powodzenie w przedsięwzięciu, które nazywa się – doprowadzenie do zawarcia znajomości.

Wiara w siebie

Pierwszym warunkiem wspomagającym powodzenie jest wiara w siebie, w swoją wartość. Każdy znajdzie w sobie pozytywne cechy i umiejętności, w których jest dobry, albo co najmniej niezły. I dobrze, żeby pamiętać, że zawsze znajdzie się ktoś, kto te dobre cechy i umiejętności doceni. Świadomość tego na pewno dodaje niezbędnej pewności siebie.

Pogoda ducha

Warunek drugi to pogoda ducha. Nawet naznaczona przykrymi przejściami trzydziestoparolatka, jeśli udaje jej się zachować pogodę ducha, łatwiej nawiąże znajomość z facetem, który wydaje się dla niej stworzony. Ponieważ obywatelki i obywatele, czyli „citizeny”, posiadające pogodę ducha prezentują życiowy optymizm.

Kompleksy

Warunkiem trzecim jest wyzbycie się niepotrzebnych kompleksów, co ma ścisły związek z warunkiem pierwszym, przedstawionym wyżej. Trzydziesto, a tym bardziej czterdziestolatkowie mieli już w życiu dość czasu i okazji, by nabrać trochę dystansu do ludzi i otoczenia, nabierają też życiowego cynizmu, a także w sposób zgubny dla siebie hodują kompleksy rosnące z wiekiem.

Zdrowy rozsądek

Warunek czwarty, to zdroworozsądkowe podejście do życia. Jeśli mam zamiar zaczepić w końcu tego faceta, co mieszka gdzieś niedaleko i co wieczór wychodzi z psem na spacer, to zrobię to dzisiaj I JUŻ! W końcu niczym nie ryzykuję, wystarczy, że się przełamie i pokonam lęk. Przecież mnie nie ugryzie, chyba, że jego pies. No ale wtedy będzie

dobra okazja do kontaktu, gdyż pomoże mi opatrzyć ranę i będzie strasznie poruszony i przepraszaający... Taki scenariusz może sobie wyobrazić kobieta szamocząca się ze swoją niepewnością, czy dobrze zrobi jeśli podejdzie i **CO TEN FACET SOBIE POMYŚLI**. Tak bywa i tak jest, ponieważ tę panią, którą tu opisujemy, znamy. Na imię ma Irena i serdecznie życzymy jej powodzenia. Jak przeczyta ten tekst, to może się w końcu przełamać.

Własna bierność i zamknięcie się w sobie

Warunek piąty, który wskazane jest spełniać podchodząc do zawarcia znajomości, to posiadanie świadomości że własna bierność i zamknięcie się w sobie prowadzi do rosnącego żalu straconych okazji. Była okazja do poznania się, była bardzo sprzyjająca sytuacja i... nie została niewykorzystana. I to z mojej własnej winy! Właśnie, by bronić się przed poczuciem winy za niewykorzystane sytuacje – róbmy, RÓBMY SWOJE – jak to ładnie zaśpiewał Wojciech Młynarski. Znamy przypadki znajomości zawartej przez internet; para już dość dobrze się poznała, umawiają się na spotkanie i jedno z nich rejteruje. A zdarza się (wprawdzie bardzo rzadko), że nie przychodzą oboje! Co ciekawe, jest to raczej polska właściwość. Wczytywaliśmy się w badania w innych krajach europejskich i tam to się prawie nie zdarza (nie licząc wypadków losowych).

Strachliwość zalega w naszym kraju

Wynika z powyższego, że jakaś szczególna strachliwość zalega w naszym kraju i dobrze by było ją po prostu pokonać. A może wynika to z tego, że poziom wzajemnego zaufania ludzi do siebie nie jest w naszym kraju wysoki. Taka jest prawda – w porównaniu z innymi krajami Europy Zachodniej, mamy do siebie bardzo kiepskie zaufanie. Jest

porównywalnie w Polsce bardzo wysoki procent obywateli (czyli citizenów) mających zaufanie tylko do siebie i do najbliższej rodziny. Wynika z tego, że pomimo tej naszej przysłowiowej gościnności nie jesteśmy na siebie otwarci. Zdaje się, że boimy się cwaniactwa, cechy raczej bliskiej Polakom.

Historia Bronaka

No, ale dosyć tych rozważań, ponieważ pan Broniek czeka, aby opowiedzieć jego historię poznania pani Alinki. Oto samotny wdowiec w dojrzałym wieku średnim, czyli pan Broniek przed czterdziestką, przez pół roku (!) wręcz czaił się do zaczepienia pani Ali rozwiedzionej, mieszkającej w kamienicy po drugiej stronie ulicy. Owszem, znali się z widzenia, mówili sobie nawet „dzień dobry”, ale nic poza tym. A pan Broniek bardzo by chciał, czując, że jego „wybranka” też spogląda na niego łaskawie. Zdarzały się sytuacje, które aż się prosiły o wykorzystanie; pan Broniek z żalem je później roztrząsał i ciągle nie dochodziło do zapoznania.

Któregoś słonecznego, letniego popołudnia

Aż któregoś słonecznego, letniego popołudnia zwyczajnie stanął przy bramie kamienicy, w którym mieszkała „wybranka” i czekał. Kiedy wyszła podszedł do niej, lekko się uklonił i (sam nie wie, dlaczego właśnie to) powiedział – Proszę mnie wziąć pod rękę. Pani Alinka zrobiła trochę głupią minę i zapytał – Ojej, zrobiło się panu słabo? – Ależ skąd – dziarsko zaprzeczył pan Broniek – zapraszam panią na lody. Tu się błyskawicznie zreflektował i dodał – Nnno, proszę tego nie brać zupełnie poważnie, to znaczyyyy, proszę to potraktować poważnie. Rezon zaczął opuszczać opuszczać pana Bronka, a tu pani Alinka wsunęła mu rękę

pod ramię i wesoło powiedziała – Jeśli poważnie, to przyjmuję zaproszenie.

- I to się okazało takie proste, a ja tyle czasu... eh.

Ostatnie zdanie pan Bronek powiedział nam, kończąc opowieść o zawarciu znajomości – początku poważnego związku.

Tym optymistycznym akcentem żegna Was do następnego odcinka

GREPSY SIĘ PRZYDAJĄ

Są teksty, na przykład cytaty z piosenek albo powieści, które wchodzą w szeroki obieg i są ogólnie znane. Będąc ogólnie znane są oczywiście w różnych sytuacjach używane. Przytoczymy w tym odcinku przykłady takich tekstów, sięgając nawet do epoki poprzednich pokoleń, aby przypomnieć, rozbawić i dać Wam do użytku grepsy chodzące od lat, a w różny sposób traktujące moment zapoznania kobiety z mężczyzną.

W książce J.D.Salingera

W książce J. D. Salinger „Buszujący w zbożu” jest taki tekst spławiający dziewczynę, która przysłała do pokoju gościa hotelowego. Tym gościem jest młodziutki Holden Caulfield i mówi – „rozbolał mnie klawikord”, co jest ostatecznym argumentem dla dziewczyny, by sobie poszła. Ten tekst „rozbolał mnie klawikord” długo funkcjonował (a może jeszcze funkcjonuje?), z tym że używały go też dziewczyny, chcące spławić natręta. Użycie takiego tekstu było też sygnałem, że autor interesuje się literaturą, gdyż książki J. D. Salinger wypadało znać. Było to parędziesiąt lat temu; tytuł „Buszujący w zbożu” jest, zdaje się, teraz szkolną lekturą. A tak swoją drogą, w roku 2010 nie ma zbytniego

szpanu na ludzi odczytanych, gdyż mniej się czyta teraz dobrych powieści niż dawniej.

Ślizgamy się

Ślizgamy się po wielkiej ilości haseł informacyjnych, a powoli przestajemy być zdolni do zagłębiania się w dobrą lekturę. Wpadła nam w ręce publikacja amerykańskiego socjologa, który stwierdził, że przechodzimy powoli na „inteligencję naleśnikową”, czyli zjadamy - korzystamy z płaskiego wielkiego talerza z ogromną ilością informacji, a coraz rzadziej decydujemy się na zgłębianie tematu. Z żalem ten socjolog stwierdził, że widzi to po sobie; sięga po powieść i czyta powierzchownie, „ślizga się po jej powieści”, a kiedyś chętnie „zanurzał się w treść, nurkował”. Coś w tym jest, w końcu mózg niegdyś nie posiadał umiejętności czytania, z czasem tę umiejętność nabył.

Obecnie, w pędzącym świecie

Obecnie, w pędzącym świecie, może zatracić zdolność koncentracji na przeczytanie opowiadania, czy powieści, czy w ogóle dłuższego tekstu, niekoniecznie będącego fikcją literacką. Tutaj ważna uwaga: **JEŚLI LUBISZ CZYTAĆ, DAJ KONIECZNIE O TYM ZNAĆ W TRAKCIE ZAWIERANIA ZNAJOMOŚCI.** To na pewno twój atut, a jeśli ONA albo ON lubi albo kocha dobrą lekturę, to trafiając na siebie macie o niebo większą szansę powodzenia.

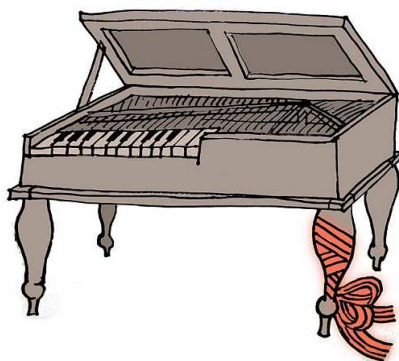
Wróćmy do grepsów. W naszej tutaj redakcji mamy faceta, który zna teksty – hasła z różnych epok. Użycie ich teraz może zrobić wrażenie, gdyż sporo trzydziesto-, czterdziesto-, a i starszych –latków na pewno je zna i pamięta. Można używać je dla szpanu, dodając, że jest się historykiem sztuki i takie hasła należały niegdyś do sztuki podrywania, albo dużo ładniej do **SZUKI ZAWIERANIA ZNAJOMOŚCI.**

Lala, bucik ci się rozwala

Był taki greps - „Lala, bucik ci się rozwala”, a odpowiedź brzmiała – „Powoli, powoli i tobie się roz.....oli”. Jeśli dzisiaj facet w wieku średnim podejdzie do interesującej trzydziestoparolatki i powie – „A wie pani, dawniej to się mówiło - Lala...(tu cytuję cały greps), ale mnie się to nie podobało. Mnie się podoba bardziej poetycko. Marek Grechuta tak ładnie zaśpiewał – Pani mi mówi niemożliwe... a potem w tej piosence było – co jest możliwe, to możliwe.

Takie teksty lubię, a pani?

Takie teksty lubię, a pani?” No i nagabnięta trzydziestoparolatka raczej okaże zainteresowanie. Jeśli facet nadmieni, że dał jej przykład, jak się dawniej mówiło, bo jest historykiem sztuki. Facet może jeszcze rzucić, że dawniej się mówiło, nie tylko na warszawskiej Pradze - „cizia, chono, za kiosek, skrzyżójem oddechy”, ale jemu się bardziej podoba takie pytanie z piosenki – czy pani mieszka sama, czy razem z nim? I zadaje facet pytanie – czy pani wie kto śpiewał i kiedy powstała ta piosenka? Otóż piosenka powstała w latach dwudziestych zeszłego wieku, a śpiewała Zula Pogorzelska i Eugeniusz Bodo. Bo ja, proszę pani, jestem naprawdę historykiem sztuki. Potem powiem jakiej sztuki.



Czy pani mieszka sama?

Co na to nasza trzydziestoparolatka? Zapewne słyszała tekst z pytaniem „czy pani mieszka sama?”. Zagra więc w niej nutka sentymentalna. A mężczyzna, który cytuje teksty piosenek i zbiera teksty (takie pewnie ma hobby) jakichś

wierszyków trochę jak ze świerszczyków, ale w końcu zabawnych, to typ interesujący.

Tak może pomyśleć kobieta i prawie pewne jest, że dialog zostanie nawiązany. A z dialogu rozwinię się rozmowa, potem to w flirt się przekształci i znajomość gotowa. Zresztą o niezły greps – Proszę, proszę, jest już dialog, może będzie rozmowa, tak od słowa do słowa...

Jakie wnioski ogólne się nasuwają

Jakie wnioski ogólne się nasuwają. Takie, że warto mieć w zanadrzu „grepsy na okazję”, dobrze jest przy tym wiedzieć skąd pochodzą. Bardzo dobre na okazję zawierania znajomości są cytaty z piosenek. A jeśli przy okazji doda się coś własnego, to natychmiast podnosi się własną wartość. Nieważne, czy ON albo ONA lubi poezję, czy nie. Dobre dowcipy, w których kluczową rolę spełnia gra słów, albo jakieś jedno oryginalne określenie, też są swego rodzaju poezją. Pamiętajmy, że język giętki to połowa sukcesu.

Ma być swobodnie!

Niekoniecznie to musi być bajer na siłę, albo jeszcze gorzej – bajer wyuczony. Ma być swobodnie! A na temat giętkiego języka znamy taką fraszkę – Chodzi o to, aby język giętki / zaspokoił jej chętki. Taki tekst radzimy jednak zacytować na dalszym etapie znajomości, gdyż może być odebrany, inaczej – interpretowany, w znaczeniu różnym, zależnie od okoliczności. Bo oryginalny tekst brzmi – Chodzi mi o to / aby język giętki powiedział wszystko / co pomyśli głowa. A jego autor to Juliusz Słowacki.

Chodzi o to, byśmy byli skuteczni

Co by nie mówić – chodzi o to, byśmy byli skuteczni w realizacji naszych zamierzeń. Jeśli mamy zamiar znaleźć w końcu swoją drugą połówkę, to ustawajmy w poszukiwaniach. Możemy ją znaleźć w tym tutaj mkontakcie, w pracy, w szkole, w restauracji, na stacji, w okolicy, na ulicy. Nie zapisujemy się do jakichś dziwnych klubów samotników, bo prawda jest taka, że nikt nie powinien narzekać na samotność. Wystarczy wyjść z kokonu, który zazwyczaj sami sobie budujemy i zwyczajnie zawierać znajomości.

Serdecznie pozdrawia Was

Redakcja M.S.

Od redakcji

*ps. Czytelniku! po przeczytaniu tego e-booka zapraszamy
do skomentowania go na forum*

<http://mkontakt.pl/forum/kino/174118/param/start=last>

***Pamiętaj, że Twoje wypowiedzi mogą nas skłonić do napisania
kolejnej części takich poradników lub dania sobie na luzzzz:)),
pozdrawiamy!***